Nr. 174. We Lwowie Sobota dnia 25 Czerwca 1887. XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przy... e Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika P... ," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pan... ; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad ..., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wr... pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu ... elik, R. Mosse, w Warszawie Riechman ... Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. ... rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłat... centów od jednego wiersza drobnym drukiem (...

Prywatna korespondencja i nekrol... 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa ... yrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wy...

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Spowiedź J. Risticza.

Od czasu przesilenia notowaliśmy jak najskrzętniej wszystkie „dowody", jakiemi posługiwała się półurzędowa prasa, ażeby wmówić w ogół, że zmiana, jaka dokonała się w Serbji, pozostanie bez wpływu na przyjazny jej stosunek do Austrji. Dowody te aż do przesytu liczne, nie przekonały jednak nikogo: zbyt było widocznem, że są one naciągnięte i bez realnej podstawy. Obecnie przybywa nowy argument dowodowy: słowa p. Risticza, które ten wypowiedział w ciągu rozmowy z belgradzkim korespondentem *Pester Lloyda*. Stósownie do punktu widzenia różnie można się zapatrywać na te wyznania serbskiego ministra, to jednak pewna, że świadczą one bardzo korzystnie o jego dyplomatycznym talencie.

P. Ristić tak mówi o sobie:

„Nie jestem ani wrogiem ani przeciwnikiem Austro-Węgier. Nie wiem nawet, dlaczego mam podobną reputację; wiem przecież, że dla Serbji pożądaną jest życzliwość potężnego sąsiada, z którym związaną jest węzłami licznych interesów. Mogę się powołać zresztą na hr. J. Andrassy'ego, z którym 25 lat z górą pozostaję w stosunkach a nie wątpię, że i z hr. Kalnokym potrafię utrzymać dobre porozumienie. Z jednym tylko bar. Heymerle różniłem się co do poglądów, które się jednak odnosiły nie do ogólnej polityki, lecz do sprawy traktatu handlowego. Bar. Haymerle chciał nam podyktować traktat na podstawie pożarewcckiego pokoju, cofnął się więc do chwili, gdy Serbja była w zupełności pod panowaniem tureckiem i nie zważał, że od tego czasu Serbja stała się samoistną i na kongresie berlińskim jako taka uznaną została. Przed siedmiu laty wystąpiłem z urzędu, jednakże nie ze względów politycznej natury, tylko z tej przyczyny, że traktat handlowy chciałem oprzeć na innej podstawie, niż to się rzeczywiście stało. M i ę d z y A u s t r o - W ę g r a m i i N i e m c a m i n i e m a r ó w n i e ż t r a k t a t u h a n d l o w e g o a m i m o t o o b a m o c a r s t w a z n a j d u j ą s i ę w n a j s e r d e c z n i e j s z y c h s t o s u n k a c h p r z y j a c i e l s k i c h, z w i ą z e k i c h n i e c i e r p i w s k u t e k s p r z e c z n y c h i n t e r e s ó w h a n d l o w y c h. Co się tyczy obecnie obowiązującego traktatu między Austro-Węgrami i Serbją, to nie mogę ocenić jego skutków, nie mogę wydać wyroku, o ile był szkodliwym lub pożytecznym, brak mi bowiem odnośnych dat. Nie mogę również twierdzić, ażeby obecne ciężkie ekonomiczne położenie Serbji było przezeń spowodowane, wiem bowiem dobrze, iż wywołała je niesłychana konkurencja, którą zamorskie kraje czynią naszym rolniczym państwom, tudzież wysokie ciężary, nałożone na nas bez względu, żeśmy nie zdołali dotrzymać również kroku na polu dochodów.

Z moich sympatyj do Rosji nierobię tajemnicy, zawsze o nich mówiłem otwarcie. Jesteśmy zmuszeni z wszystkiemi mocarstwami żyć w zgodzie i oświadczam, że jeżeli m a t e r j a l n e i sąsiedzkie interesy czynią dla nas przyjaźń Austro-Węgier konieczną, to z drugiej strony i d e a l n e m o t y w y normują naszą przyjaźń z Rosją. Nie mamy prawa do nieprzyjaźni w obec kogokolwiek a natomiast obowiązek do utrzymania dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami i jeśli poprzednie rządy zaniedbały niejedno w tym kierunku, to ja starać się będę błąd naprawić. Zresztą równie otwarte w obec obu mocarstw stanowisko nie sprzeciwia się poglądom Austro-Węgier i zwracam uwagę na to, że same Austro-Węgry uczyniły nas uważnemi, ażeby z Rosją utrzymać dobry stosunek i szanować jej drażliwość.

Zadaniem mojem i moich kolegów, którzy na razie dosyć mają do czynienia z odbiorem agend, będzie zwracenie całej troskliwości do wewnętrznych spraw Serbji. Musimy zaprowadzić reformy w zarządzie i usilnie się starać o poprawę finansów. Ciężary są wielkie, nie możemy ich na nieszczęście zmniejszyć, jak to oświadczyłem już moim przyjaciołom, musimy jednak osiągnąć oszczędności i w tym kierunku wszystko poruszę.

Odnośnie do finansowych operacyj poprzednich rządów, muszę zauważyć, żeśmy niejedno mieli do zarzucenia, zarzuty te jednakże nie zwracają się przeciw operującym finansistom i wina nie spada na nich. Zresztą wiadomo, że postawiony do naszego rozporządzenia pieniądz pochodził przeważnie z Niemiec, gdzie umieszczono 200 miljonów z długu państwowego wynoszącego w całości 280 milj. i że większa część reszty odpada na Francję. W zagranicznem naszem zastępstwie nie zamierzamy żadnych zmian, z w ł a s z c z a n i e m y ś l i m y o d w o ł y w a ć n a s z e g o p o s ł a w i e d e ń s k i e g o, gdyż ten okazał się mężem w każdym kierunku dzielnym i zaufania godnym i cieszy się także sympatją wiedeńskich sfer."

Następnie zapewniał Ristić, że od trzech lat nie był na królewskim dworze i że nie brał udziału w znanych dworskich intrygach a powołanie swe do gabinetu zawdzięcza ogólnemu usposobieniu ludności.

Korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że enuncjacje Risticza miały wszelką cechę szczerości. Oczywiście wspomniany dziennik nie zaniedba wysnuć z tego uspokajających wniosków, jakie zresztą w prasie innego obozu już się pojawiły. Co do nas, musimy zauważyć, że cała rzecz wcale nas nie przekonuje. Ristić skonstatował, że z Austrją związana jest Serbja węzłami ekonomicznemi, podczas gdy z Rosją wiążą ją ideały. Zadaniem Risticza ma być ekonomiczne podniesienie i wyzwolenie Serbji, co w następstwie siłą rzeczy pociągnie za sobą odwrócenie się od Austrji a grawitację ku Rosji.

Sprawy szkolne.

Na mocy upoważnienia ministerstwa oświecenia wydała krajowa Rada szkolna następujące rozporządzenie do dyrekcyj wszystkich gimnazjów: Uczeń gimnazjalny ubiegający się o przyjęcie do II., III., IV. lub V. klasy realnej może być uwolniony od egzaminu wstępnego z religji, języka polskiego i niemieckiego, z historji powszechnej, historji naturalnej i fizyki, jeżeli w świadectwie gimnazjalnem za ostatnie półrocze bezpośrednie odnośnie do klasy realnej oprócz ogólnego stopnia dobrego (t. j. celującego albo pierwszego) otrzymał z wymaganego dla tej klasy przedmiotu i odnośnego materjału nauki cenzury przynajmniej dostateczne, bez osłabiającego dodatku. Z reszty przedmiotów (t. j. matematyki, chemji, geografji i rysunków) należy egzamin wstępny odbywać z wszelką ścisłością, by w interesie szkół realnych nie dopuszczać do tych zakładów uczniów nieudolnych. Co do uczniów, którzy w gimnazjum tylko w skutek niedostatecznych cenzur z języków klasycznych otrzymali ogólny stopień drugi, zastrzegła sobie krajowa Rada szkolna według okoliczności rozstrzygać w poszczególnych wypadkach, czy takiego ucznia można przypuścić do egzaminu wstępnego do następnej klasy realnej, przyznając mu zresztą ulgi powyżej wskazane.

„Bunt babski" i wojna o kobietę.

Troskliwy poszukiwacz faktów, służyć mogących do podtrzymania tezy o stopniowem wyradnianiu się rodzaju męzkiego, w stosunku do postępującego szybkim krokiem indywidualnego rozwoju osób płci pięknej, znalazłby obfity materjał w ostatnich zajściach agrarnych w powiecie skwirskim, zwanych tam „buntami babskiemi". Całe grono wieśniaczek ze wsi M. A. nie opuściło jeszcze więzień powiatowych za zburzenie sadyby żydowskiej, której właściciel poważył się zająć kawał włościańskiego gruntu, aż oto we wsi Powołoczy, w tymże powiecie, włościańskie baby w liczbie przeszło setki, podjęły dawne hasło o „lisy i pasowyska". W pomienionej wsi, jak i w wielu ukraińskich miejscowościach, las stanowi własność dworu, ziemia zaś, na której on rośnie, znajduje się w posiadaniu włościan i używa się pod pastwisko „gromadzkiego" bydła. Ztąd szereg nieporozumień. Dwór, reprezentowany przez obecnego właściciela Powołoczy p. Popowa, kupca z Kijowa, okopał las rowem, by wzbronić przystępu bydłu co las psuło i pastuchom co go „psuli" jeszcze więcej: wtedy energiczne powołoczanki, nie mające gdzie podziać swojej „chudoby", zjawiły się do lasu i rów zniszczyły; buntowniczki rozpędzono i rów naprawiono, atoli na drugi dzień został on zniszczony ponownie. Wmięszanie się władz miejscowych zaostrzyło zatarg; zażądano siły zbrojnej z Kijowa i już parę batalionów besarabskiego pułku było w gotowości do wyruszenia na stoczenie zażartej walki z powołoczowskiemi amazonkami, kiedy naraz roztropne wdanie się w tę sprawę wyższego oficera, delegowanego przez gubernatora generalnego, zażegnało burzę. Dwór przystał na pewne ustępstwa w sprawie pastwisk, bez których włościanie danej wsi obejść się przecież nie mogą.

W Białej Cerkwi powiatu wasylkowskiego zaszedł świeżo inny wypadek; tu już odegrali rolę mężczyźni, a szło im oczywiście o kobietę. W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, z okazji dorocznego jarmarku, przybył do miasteczka jakiś Menelaus włościański z jednej z wiosek okolicznych i spotkał niespodzianie wśród jarmarkowego tłumu małżonkę swą wiarołomną, co od lat kilku umknęła mu z jakimś Parysem białocerkiewskim. Zebrać swych współsielan i wyruszyć po odbiór żony było dziełem jednej niemal chwili. Ale bohaterka Iliady naszej ani myślała o powrocie do opuszczonych ognisk rodzinnych; zebrawszy swoich adherentów, schroniła się do jednego ze stojących na placu jarmarkowym zajazdów żydowskich, który w danym wypadku zastąpił Troję. Dom został napadnięty a krwawe starcie zażegnało jedynie wdanie się komendy wojskowej: ofiarą padł miejscowy nadzorca policyjny, zbity przez tłumy za to tylko, iż chciał załagodzić „familijną" tę sprawę. Aresztowano około 70 osób, należących do zaburzenia, na miejsce zjechał był gubernator kijowski, poszkodowany policjant pozostaje w niebezpieczeństwie życia, w perspektywie *une cause célèbre* o naruszenie spokoju publicznego i znieważenie urzędnika przy spełnianiu obowiązków.

Korespondencje.

Kraków 23. czerwca.

(*Zakończenie wyborów do rady miejskiej. — Z Izby sądowej. — Przygotowania do przyjęcia arcyks. Rudolfa. — Parę słów korespondentowi Dzien. Pozn.*)

Walka wyborcza dziś wreszcie zakończoną została. Zdawaćby się mogło, iż wybory 33 radnych Krakowa obchodzić powinne chyba tylko mieszkańców miasta — za rogatkami zaś trudno przypuszczać, aby budziły jakieś zainteresowanie. Tymczasem echo wyborów rozlegało się głośno nietylko w mieście, lecz i w dziennikach zamiejscowych a epilog niektórych momentów, rozstrzygnąć się ma przed kratkami sądów. Rzeczywiście niezwykły animusz ogarnął obie walczące strony — zaciekłości podobnej przy wyborach nie pamiętają dotychczas w Krakowie, a nadspodziewanym jest rezultat. Stronnictwo postępowe po raz pierwszy dopiero święci swój tryumf — nie bezwzględny, lecz w każdym razie imponujący.

Statut wyborczy Krakowa dzieli wszystkich powołanych do głosowania na pięć ogółem kół, z których największem liczebnie jest koło „inteligencji" (1421 wyborców), następnie „małego przemysłu" (1259), „małej własności" (672), wielkiej własności (142) i wreszcie: „wielkiego przemysłu" (36 wyborców). Komitet przedwyborczy obywatelski po raz pierwszy, przeważnie z żywiołów postępowych złożony, we wszystkich trzech kołach większych, dość fortunnie przeprowadził swych kandydatów. W kole inteligencji nawet odniósł zwycięstwo prawie zupełne, gdyż zaledwie jeden z kandydatów przeciwnego obozu na szary koniec się dostał i to bez absolutnej większości, która również według brzmienia przedpotopowego statutu nie jest wymagalną.

Rezultat taki w Krakowie jest czemś arcynowem i rzecz prosta wywołującem powszechne zainteresowanie. Dotychczasowa większość przerażoną została najbardziej wynikiem głosowania inteligencji, będącem bądź co bądź wyrazem opinji większości mieszkańców, potępiającej dotychczasowy tryb rządów miejskich.

Wypada mi zanotować, iż do sądu oddano sprawę dwóch izraelitów, którzy się do krwi pobili o pieniądze rozdawane przez jednego z kandydatów do rady, usiłującego zostać ojcem miasta bez sankcji komitetu, oraz, iż jeden z obywateli występuje ze skargą przeciw adwokatowi, wybranemu do rady bez polecenia go przez komitet.

Na 33 wybranych radnych 23 radców poleconych było przez komitet. To już dowodzi jego zwycięztwa. Z ogólnej liczby, 20 zasiadało już w radzie, 13 zaś jest całkiem nowych. Nazwiska ich są: Weigel, Wentzel, Paszkowski, Bandrowski, Styczeń, ks. Midowicz, Wiszniewski, Gwiazdomorski, Domański, Majer, Pareński, Friedlein, Chęciński, Baranowski, Czerny, Chyliński, Jordan, Muczkowski, Potocki A., Tarnowski, Rzewuski, Propper, Epstein, Przeworski, Mirtenbaum, Warszauer, Bruśnicki, Johu, Szancer, Mendelsburg, Slęk, Leo, Biasion.

Nad wyraz wstrętną sprawę zakończono przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wikary ze wsi Poręba, ks. Franciszek Gojda, oskarżony o gwałt popełniony na ośmioletniem dziewczęciu, skazany został na pięcioletnie ciężkie więzienie.

Przygotowania na przyjęcie arcyksiążęcej pary w Krakowie postępują. Dziś rozlepiono odezwę do mieszkańców z wezwaniem o wzięcie udziału w objawach radości z wizyty. W Rynku i przy Rondla bramy Florjańskiej ustawiono trybuny — codziennie odbywają się próby iluminacji itd.

Szanowny korespondent ***Dziennika Poznańskiego*** w opisie inauguracji nowego budynku uniwersytetu, zaprzecza doniesieniu ***Dziennika Polskiego***, iż rektorat odmówił kart wejścia korespondentom pism i twierdzi, iż właśnie widział ich na uroczystości i sam do nich należał. Być może, iż byli niektórzy — to pewna wszakże, iż i nie dopuszczono innych, zapewne nieprotegowanych.

Wypadki na Wschodzie.

Stojanow umieścił w swej ***Swobodzie*** następujący artykuł: „Jeśli Rosja sądzi, że protektorat jej nad Bułgarją jest naturalny, to protektorat austrjacki nad Serbją ma również swoje uzasadnienie. Sam Gorczakow doradzał Serbji podczas kongresu berlińskiego, ażeby się z Wiedniem pogodziła, zkąd może spodziewać się licznych korzyści (vide Länderbank; Przyp. Red.). Serbja usłuchała i otrzymała okręgi: Nisz, Pirot, Vranja i inne. Austrja nastawała na to najbardziej, ażeby te okręgi przyłączyć do Serbji i odtąd datuje się austrjacki protektorat w Belgradzie. Protektorat ten jest jednakże ludzki, godny i na czasie. Prasiej serbskiej wolno było zawsze protektora krytykować bez narażenia się na karę. I jeśli obecnie Serbja ma długi w austrjackich bankach, to Austrjacy nie wywalczyli tych obligów bagnetami i rewolwerem, tylko serbska skupczyna i rząd zaciągnęły tę pożyczkę. Gdyby Rosja miała nad Serbją protektorat, nie obeszłoby się było także bez pożyczki, ale to przyznać musimy, że Austrja rolę protektora grała z godnością i taktem. Kiedy Serbja była w największem niebezpieczeństwie pod Pirotem, przyszedł austrjacki agent dyplomatyczny jak błyskawica z pomocą. A co z nami robił nasz wielki protektor? Proszę porównać. Czy przyszedł kiedykolwiek austrjacki satrapa do Serbji, jak to u nas uczynił jenerał Kaulbars, który z miasta do miasta ciągnął, aby lud przeciw rządowi podburzać i pieniądzmi podkupywać?... Czy Austrja kiedykolwiek próbowała najnędzniejsze kreatury w Serbji podżegać do buntu, albo operować dynamitem, jak to u nas dzieje się w imieniu Rosji? Ani cienia z tych wszystkich brutalstw nie dostrzeżono w Serbji, których się w Bułgarji dopuścili rosyjscy agenci. My Bułgarzy widzimy więc teraz, że grzechy, któremi obarczają Austrjaków i Anglików, Rosja sama popełniła. My Bułgarzy żałujemy, że ta gorżka prawda, którą my od kilku lat wypróbowali, ciągle jeszcze nie ma przystępu do serbskich liberałów i do części radykałów, równie jak nie pojmują tego m ł o d o c z e s i i s t r o n n i c y S t a r c e w i c z a. Jeśli my jako najstarsi starowiercy tyle cierpimy od Rosji, to możemy sobie wyobrazić, jakby to Kozacy w danym razie pohulali z k r o a c k i m i i c z e s k i m i k a t o l i k a m i. Literaturę, ich kulturę obróconoby w gruzy... A więc można powiedzieć, że Serbja ze swym protektoratem szczęśliwsza jest niżeli my".

* * *

Wychodzący w Ruszczuku bułgarski patrjotyczny ***Dziewiąty Sierpień*** ogłosił niedawno ciekawy list, pisany z początkiem czerwca b. r. przez bułgarskiego ministra sprawiedliwości dra Stoiłowa z Wiednia do bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych p. Nacewicza w Sofji:

„Najdroższy kolego! Zwróciłem się telegraficznie do księcia (Aleksandra) do Kissingen. Wszystkie moje prośby, ażeby wrócił do Bułgarji, nie znalazły u niego posłuchu. Nie spodziewałem się tego po nim. Dziś mówiłem z hr. Kalnoky'm. Rada jego zawsze ta sama, że powinniśmy wszystko poruszyć, ażeby pogodzić się z Rosją. I j a n a b y ł e m p r z e k o n a n i a, ż e b e z p r z y z w o l e n i a R o s j i n i c n i e u z y s k a m y. T u s ą n i e z d e c y d o w a n i i b o j ą s i ę w o j n y. Wieje silny wiatr północny. Powiedz Zacharjaszowi Stojanowi, aby w ***Swobodzie*** tak gwałtownie nie występował, lecz ażeby czekał, w którym kierunku rzeczy pójdą. Na przyszły raz więcej. Bądź zdrów. Twój ***Stoiłow***".

Stojanow rzeczywiście przybrał w obec Rosji ton więcej spokojny.

Z prowincji.

Tarnopol 23. czerwca. (*Wystawa etnograficzna. — Przygotowania na przyjęcie arcyksięcia. — Zniżenie cen jazdy koleją*). Przygotowania na przyjęcie tutaj arcyks. Rudolfa w dniach 5. i 6.

---

27)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Lato minęło już. skrzydlate śpiewaki leśne umilkły, pożółkłe liście opadające z każdą chwilą coraz gęściej ze strudzonych drzew, pokrywają zieloną trawę. Długie białe pajęczyny płyną wąziutkiemi smugami nad ziemią — to jesień tka całun śmiertelny dla konającego roku..

Małe towarzystwo, które poznaliśmy w Erlachhofie, rozpierzchło się już na cztery strony świata: jenerał objada i obmawia bokami jakiegoś świeżo upełnoletnionego młodzieńca bogatego w południowych Włoszech; panna Staza ze słodkim uśmiechem na ustach, a zjadliwem szyderstwem w zanadrzu wojażuje od jednej przyjaciółki do drugiej, rozpatrująca gdzieby najlepiej było zakwaterować się na zimowe leże: baron Edgar poluje, jak każdego roku, nudząc się przy tem zawzięciej jeszcze niżeli zwykle; wreszcie państwo Leskjewitsche bawią wciąż jeszcze na wsi, patrząc obojętnie na upartą walkę, którą Fredzio prowadzi od rana do wieczora z świeżo zaangażowanym dlań guwernerem. Pani Janina używa tak ulubionej samotności do syta, przyczem jednak konstatuje w duchu niejednokrotnie, że daleko więcej zadowolenia wewnętrznego spodziewała się po niej. Zresztą prześladuje ją ustawicznie ta myśl, że mąż coraz bardziej zatraca swoją energję męską. Rozpróżnował się na dobre i prócz codziennego ujeżdżania pary młodych koni, niczem innem nie zajmuje się całemi tygodniami.

Pani pułkownikowa z córką siedzą od dawna w Zalowie, gdzie Stella — jak zazwyczaj — sama sobie zupełnie pozostawiona. Baronowa pracuje pilnie nad porządkowaniem materjałów wstępnych do swego wiekopomnego „dzieła" i tylko czasami przy obiedzie lub wieczerzy debatuje ze Stellą na temat, gdzie spędzić zbliżającą się zimę. Wreszcie zdecydowała, że trzeba im nieodzownie zamieszkać na kilka miesięcy w Paryżu, za czem przemawiały dwie ważne okoliczności: w jednej z większych bibliotek publicznych nad Sekwaną mogła znaleść potrzebne jej jeszcze dzieła — unikaty do studjów gruntownych nad zadanym sobie tematem historyczno-filozoficznym; równocześnie Stella dokończy swej nauki śpiewu u znakomitego jakiego maestra, aby zupełnie przygotować się dla sceny. Zkąd na wykonanie tego planu wziąć pieniędzy, nie troszczyła się pułkownikowa ani przez chwilę, choć fundusze jej dawno już były wyczerpane. Miała przecie do dyspozycji kapitalik córki, która właśnie w tym czasie osiągnęła pełnoletność i odebrała z depozytu skromną spuściznę po ojcu.

Postanowiono tedy, że z początkiem listopada wyruszą do Paryża. Tymczasem życie schodziło im zwykłym trybem: matka po całych dniach nie opuszczała swej pracowni, pochylona nad książkami, od których zdołałby ją oderwać chyba jeden ogień nad głową; Stella błądziła z kąta w kąt, nie mając do nikogo słowa przemówić i żyjąc tylko odświeżaniem w swej pamięci bolesnych a rzadko radosnych i przyjemnych wspomnień.

Pewnego dnia otrzymała list od Stazy, który jak grom z jasnego nieba, zamącił jej spokój duszy i serca. Na trzeciej ćwiartce listu, zapełnionego utyskiwaniami na szkaradny ten świat, pełen egoizmu, podstępu i złości, lub ploteczkami przeróżnej barwy i treści, donosiła „kochanej Stelce", że przed kilku dniami spotkała przypadkiem w stolicy nieoszacowanego Rohritza. Wygląda wspaniale, witał się z nią bardzo czule i długo rozmawiał o wspólnym ich pobycie letnim w Erlachhofie. Z kolei potrącił także o Stellę. „Wyrażał się o tobie — pisała panna Staza — w sposób bardzo sympatyczny i ubolewał jeno, że skutkiem spaczonego wychowania swojego narażona będziesz w życiu na mnóstwo nieprzyjemnych niespodzianek.... Oczywiście broniłam cię z zapałem! Mówią ogólnie, że pan baron zakochał się szalenie i podobno zaręczony jest z panną Elzą S.... Ale!... ale! Jeszcze jedną nowalijkę muszę wam zakomunikować! Czy uwierzyłabyś, jaki to lis przebiegły z tego dobroduszuego na pozór Edgara? Owa utrata majątku, którą tak opłakiwały pokryjomu wszystkie matki z córeczkami na wydaniu, była niczem innem, jak tylko rozmyślną mistyfikacją. Pogłoska o tej stracie zrodziła się w swoim czasie stąd, że faktycznie uronił był jakąś odrobinę gotówki przez bankructwo pewnego domu bankowego. Ojciec Elzy zwęszywszy sprytnie prawdziwy stan rzeczy, wspaniałomyślnie patrzył na zaloty „zubożałego" kawalera i podobno ta udana bezinteresowność najwięcej skonwinkowała Rohritza...".

Więc Edgar zakochany, już zaręczony nawet, gdy tymczasem Stelli tyle razy mówiło codzień serduszko, że on do niej kiedyś wróci, że jest jej wzajemnym, a tylko brak majątku powstrzymuje go czasowo od stanowczego kroku. Rozprysła się zatem ostatnia nadzieja jakiejś szczęśliwszej dla niej przyszłości — od tej chwili widziała przed sobą tylko bezbrzeżną pustynię, po której sama jedna kroczyć musi przez całe życie, zanim śmierć litościwa połączy ją z jedyną istotą, która kochała ją prawdziwie, z biednym ojcem... Ile łez wylała podczas bezsennych nocy, zanim oswoiła się z tą myślą okropną i zanim głęboka rana serdeczna zabliźniła się nieco, o tem wiedziały tylko cztery ściany jej pokoiku i jedyny a najzaufańszy powiernik żalów dziewiczych — poduszka na łóżeczku. Matka nie uważała nawet, że w ciągu kilku dni Stella zbladła i zmieniła się nie do poznania.

XVII.

Nazajutrz po dniu zadusznym i po nabożeństwie żałobnem za duszę ojca, które rok rocznie staraniem baronowej w kościółku miejscowym odprawiano, pomodliwszy się gorąco na grobie rodzica i ucałowawszy na pożegnanie jego mogiłę, ruszyła Stella wraz z matką w drogę do odległego Paryża...

Nie zatrzymano się aż w Kolonji, gdzie wypadło zjeść wieczerzę i spocząć kilka godzin w poczekalni kolejowej. Obie panie nasze usiadły w poczekalnej sali; pułkownikowa pochłonąwszy zabrany z sobą dość spory zapas lektury podróżnej, przydybała szczęśliwie u kolportera kolejowego nieczytaną dotychczas broszurę na temat obiecujący: „Czy kobieta powinna być samodzielną?" i cała się w niej pogrążyła; tymczasem Stella usiłowała rozerwać się czytaniem jakieś powieści angielskiej, która jednak nudna była i monotonna aż do poziewania. Wreszcie odłożyła książkę i rozglądnęła się po sali. Widzi oczywiście same obce twarze kobiet i mężczyzn, nagle biegnąc tak wzrokiem po wszystkich obecnych, pod sąsiedni ścianą u stołu spostrzegła dwie kobiety, zajęte pilnie spożywaniem kolacji, z których jedna przypominała ogromnie kogoś znajomego. Tak jest — skonstatowała w myśli po chwili bacznego przypatrywania się — ta strojna piękna pani jest nikim innym tylko znana jej z Wenecji hr. Obłońska'a, której tak wiernie i uporczywie asystował wszędzie i zawsze czarnooki ks. Zino.

Lecz któż to jest ta tak dziwacznie ubrana jej towarzyszka? Rotmistrz mawiał zwykle, że Staza ma ramiona przypominające flaszkę szampańską. Właśnie po tych ramionach i na gwałt każdemu rzucającym się w oczy kostiumie podróżnym, poznała Stella nieocenioną swoją przyjaciółkę, pannę Gurlichingen. Obie oddawały się przez dłuższy czas z widocznym zapałem zajęciu gastronomicznemu, wreszcie p. hrabina uprzątnąwszy trzecie czy czwarte danie *menu* restauracyjnego, odsunęła niedbale talerz i z uśmiechem tajemniczym odezwała się do towarzyszki:

— I gdzieżeś poznała kochana Stazo tego mojego rycerza ***sans peur et sans reproche***?

— Masz zapewne br. Edgara na myśli? Ależ przebywałam z nim minionego lata przez kilka tygodni nawet pod jednym dachem... Zawsze jeszcze jest to jeden z najbardziej interesujących mężczyzn, jakich spotkałam w mojem życiu! Co za profil... jakie oczy! A przytem tyle pociągającego uroku w całej wyniosłej postaci!

Rozmowa ta odbywa się dość głośno, zwyczajem dam „wielkoświatowych," nie reflektujących bynajmniej na otoczenie zwykłych śmiertelników i oczywiście po francusku. To też każde słowo dochodzi do uszu Stelli najdokładniej.

— Doprawdy... dziwna to rzecz! — bąknęła hrabina patrząc z zamyśleniem w przestrzeń.

— W czemże upatrujesz tę dziwną rzecz? — zapytała Staza, wychylając kieliszek wina.

— W czem... pytasz? Żeś go widziała i poznała, że ten człowiek żyje jeszcze, że w ogóle żył kiedykolwiek i żeśmy — był czas — tak bardzo się kochali wzajemnie. Przez tyle lat przyzwyczaiłam się ów romantyczny epizod z Baden-Baden uważać za piękny jeno sen, aż wreszcie zapomniałam najzupełniej, że ten sen był przecież faktem rzeczywistości, że to wszystko przeżyłam na jawie! I zdaje mi się zawsze — ciągnęła po chwili przestanku, melancholijnie wlepiając piękne duże oczy swoje w biały obrus — że tam w Baden-Baden, wśród uroczej zieleni wiosennej czytałam jakąś powieść przecudną, która pochłaniała całe jestestwo moje... Nagle... zanim dobiegłam jej końca, książka wypadła mi z rąk w przepaść bezdenną! Później szukałam skwapliwie, lecz zawsze nadaremnie, ubóstwianego bohatera mojej powieści. Nie znalazłam go niestety nigdzie!... Mimo to jednak zawsze jeszcze zdaje mi się, że kiedyś zgubioną tę powieść najpiękniejszą, jaką czytałam w życiu, odnajdę szczególnie i będę mogła ostatni jej rozdział przeczytać... Lecz... któż to wie — kończyła sentencjonalnie — na jakie rozczarowanie narażam się tą pogonią wieczną za moim ideałem... Być może, iż ten Edgar zmienił się zupełnie, zapomniał o mnie, o wszystkiem, co między nami było i z lodowatą obojętnością gotów spotkać najpierwszą swoją ukochaną... O tak... bo on jeden kochał mię prawdziwie, całą duszą i sercem ognistem niezepsutego jeszcze młodziana! Jakżeż... czy wesół i zadowolony z losu swego?

— Ależ bynajmniej nie... — odpowiedziała Staza, kładąc sentymentalnie rękę swoją na ręce pięknej hrabiny. — Wprawdzie za dumny jest, aby odkrywać przed światem żałobę swego serca i w codziennem życiu zmusza się do chłodnej obojętnej rezygnacji! Mimo to wreszcie melancholijny jego wzrok aż nadto dobrze zdradza, co się tam wewnątrz, w głębi jego serca dzieje!... — O... on nie zapomniał o tobie!

Słysząc tę tyradę, oczy Stelli błysnęły gniewnie.

— Jakże niegodziwie okłamuje ją ta przewrotna kobieta! — pomyślała sobie w duchu, z pogardą i odrazą patrząc na nieprzeczuwającą w jej pobliżu starą pannę. (C. d. n.)

lipca są już prawie na ukończeniu. Oprócz wystawy etnograficznej, w skład której wchodzą, jak wiadomo, żywe typy ludu galicyjskiego, trzy chaty wiejskie i obchód obżynków, poczynił komitet wykonawczy, zostający pod przewodnictwem prezesa rady pow. p Juliusza Korytowskiego wszystkie inne przygotowania. Z oświetleniem elektrycznem odbędzie się w tych dniach kilka prób a do korowodu z pochodniami, przygotowuje się 600 uczni ze szkół tutejszych, odbywając próby pod kierownictwem p. Szydłowskiego i zdaje się, że projekt utworzenia przez pochód litery „R" z koroną, pomyślnym zostanie uwieńczony skutkiem.

Niepoślednie zadanie ma do spełnienia obywatelska straż honorowa, która zorganizowana przez p. Ludwika Puntscherta, uchwaliwszy dla siebie ściśle obowiązujący regulamin, rozwinęła rzeczywiście czynność, która na wszelkie zasługuje uznanie. Sekcja budowniczo-dekoracyjna zamaskowała dziś swoją dodatnią czynność. Bramy tryumfalne są na ukończeniu. Dziś rozpoczęto pracę około dekoracyj ulic ustawianiem ozdobnych masztów a niezmordowana bardzo a bardzo ruchliwa czynność p. Jana Wawrzeszkiewicza i p. inżyniera Czernego są gwarancją, że zapewnią temu działowi przygotowań należyte powodzenie.

W tych dniach ma się pojawić odezwa burmistrza miasta, pouczająca mieszkańców o sposobie dekorowania miasta, jego oświetlenia, o straży obywatelskiej, o zachowaniu się publiczności i o postanowieniu, że wszystkie sklepy w czasie przyjazdu i pobytu arcyksięcia Rudolfa w tutejszym grodzie mają być otwarte i w ogóle o przestrzeganiu wzorowego porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Nie została po za innymi i sekcja kwaterunkowa. Przewodniczący jej p. Walenty Stachiewicz sporządził dokładny spis prywatnych mieszkań, które goście zamiejscowi potrzebować będą. Zgłoszenia i zamówienia przyjmowane będą do 30. bm. Dla włościan są przygotowane mieszkania w budynku szkoły wydziałowej i — ludowej.

Komitet wykonawczy uroczystego przyjęcia nie zaniedbał niczego. Położone wzdłuż toru kolejowego wsie i wybitniejsze wzgórza będą odpowiednio oświetlone a w punktach zbornych wzdłuż gościńca krajowego, którędy arcyksiążę powozem będzie jechać, będą po granicę tutejszego powiatu ustawione trzy bramy, jedna z Berezowicy, dwie w Mikulińcach, zbierze się nadto ludność okolicznych wsi z naczelnikami gmin, obszarów dworskich, duchowieństwo, młodzież szkolna, bractwo kościelne i cerkiewne i konne banderje.

W samym Tarnopolu zostały wszystkie celniejsze domy odnowione i odświeżone i gorączkowy pośpiech w robotach widzi się na każdym kroku. Sąsiednie straże pożarne ochotnicze zapewniły komitet o swoim czynnym współudziale a dla surowego przestrzegania przepisów policyjno-ogniowych ma wydać magistrat stosowne pouczenie. Ogólne zajęcie budzi chata huculska z jej właściwymi mieszkańcami a istne procesje dążą do ogrodu miejskiego, aby podziwiać tych mieszkańców gór. Komitet wyczekuje jeszcze odpowiedzi od niektórych rad powiatowych, aby ze swemi przygotowaniami być zupełnie w porządku, co niewątpliwie już w tych dniach nastąpić musi.

Generalna dyrekcja austr. kolei państwowych zezwoliła 50% opust ze zwyczajnych cen biletów II. lub III. klasy na galicyjskich linjach kolei państwowej dla deputacyj i uczestników rozmaitych uroczystych obchodów ku uczczeniu najwyższych odwiedzin urządzić się mających. Osoby chcące korzystać z powyższego opustu mają się wykazać kartami legitymacyjnemi, wystawionemi w tym celu przez wysoki Wydział krajowy, które dziś rozesłano.

Ck. generalna dyrekcja przyznała także (według dosłownego brzmienia) że za przewóz towarów na wystawę ma być uiszczoną całkowita taryfowa należytość, z powrotem zaś przewozi się je bezpłatnie pod następującymi warunkami:

1. Przesyłki należy zaopatrzyć oprócz listem przewozowym także jeszcze wystawionym przez komitet wystawy poświadczeniem, na którem musi być uwidocznionem nazwisko wysyłającego, jakoteż oznaczenie przesyłki.

2. Woźba z powrotem musi nastąpić tąż samą drogą, jak przewóz na wystawę.

3. Do listu przewozowego, który towarzyszy wracającemu towarowi, musi być dołączony list, za którym towar był przewiezionym na wystawę, obadwa listy przewozowe muszą być oprócz tego zaopatrzone przypiskiem, zawierającym poświadczenie komitetu wystawy, że przedmioty były wprawdzie wystawione, jednakowoż nie zostały sprzedane.

4. Listu przewozu na wystawę nie zwraca się stronie.

5. Przesyłki nie mogą być obciążone powziątkakami, ani przy przewozie tam ani napowrót.

6. Należytości uboczne, jakoteż ubezpieczenie wartości, składowe itd. oblicza się na podstawie postanowień ogólnych.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach.

(Ciąg dalszy.)

Ceny różnych rodzajów kąpieli mineralnej
w ojczystych i w obcych zdrojowiskach są następujące:

Zdrojowiska	Wanienne I klasy	Wanienne II klasy	Wanienne dziecięce	Borowinowe dla dorosłych	Borowinowe dla dzieci	Nasiadowe	Natryskowe	Gazowe	Łaźnia słowiańska	Natrysk miejscowy	I mierzyca odwaru iglowiowego	Kąpiel rzeczna	Okład borowinowy	Użycie bielizny kąpielnej: Prześcieradło	Użycie bielizny kąpielnej: Ręcznik	Użycie ogrzewacza do bielizny kąpielnej
A. Zdrojowiska ojczyste																
	kopj			mułowe												
Birsztany	60	45	25		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	na sezon 50 kopiejek
Busko	50	30	35	1.20	—	—	20	—	60	—	—	—	—	—	—	
Ciechocinek	65	50	—	1.20	70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Druskieniki	80	30	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	kr.															
Iwonicz	100	70	40/50	1.60	1.00	60	30	—	70	—	—	10	—	—	—	—
Krynica	90	70	35	1.60	1.30	20	80	50	70	15	10	15	6	10	6	bezpłatnie
Lubień	80	60	—	1.60	—	—	—	—	40	—	—	10	—	5	3	—
Postumyty	50	40	—	1.25	—	—	—	—	50	—	—	10	—	—	—	—
Morszyn	70	60	—	1.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rabka	80	50	30	—	—	15	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rymanow	70	50	35	--	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	kopj.		mułowe													
Solec	40	—	—	1 rs.	—	25	25	—	25	—	-	—	-	—	—	—
	kr.															
Swoszowice	60	—	—	1 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szczawnica	60	50	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	10	6	5
Truskawiec	100	75	60	1.60	1.40	20	20	—	—	—	—	25	—	—	—	—
Wysowa	35	—	—	—	—	15	10	—	—	—	—	10	—	—	—	—
Żegiestów	50	—	—	1.00	—	15	10	—	—	15	—	—	—	10	5	—
B. Zdrojowiska obce we Francensbadzie																
a) kąpiel Schwarca w salonie	kr. 1.50	1.20	—	w salonie 2.00	—	1.00	80	—	—	-	—	—	—	7	4	20
b) przed połud. zwykła kąpiel	1.20	90	1.70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—
c) po południu	—	70	1.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
w Karlsbadzie																
a) rano	1.50	1.00	—	2 do 3 zł.		—	1.00	—	—	—	—	—	—	—	—	—
b) po południu	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	--
w Marienbadzie																
a) rano	1.00	70	—	1.70	—	—	—	—	1.30	—	--	—	—	—	—	za usługę od każdej kąpieli 10 do 20 ct.
b) po południu	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
w Cieplicach czeskich (Teplitz-Schonau)																
w oddzielnej wannie do godz. 1. w południe	80	—	—	1.50	—	—	1.20	—	—	—	—	—	—	10	5	za usługę od kąpieli każdej 10 ct
po południu	40	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	
we wspólnym zbiorniku od osoby	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Przy wzajemnem porównaniu ceny kąpieli mineralnej, przedewszystkiem uwzględnić należy system ogrzewania wody mineralnej na kąpiele, wskazany zasadami umiejętności dla poszczególnej grupy wód mineralnych, obejmującej: wody alkaliczne, słone, siarkowe, żelaziste itd., o ile rzeczony system w odnośnem zdrojowisku jest zaprowadzony; albowiem każda grupa wód mineralnych, jeżeli udzielane z nich kąpiele rzetelnie zapewniać mają chorym ich leczniczy skutek i ich terapeutyczną wartość, właściwym a odmiennym sposobem ogrzewaną być powinna. Z tego to powodu umiejętność podała przeróżne sposoby ogrzewania wód mineralnych na kąpiele, z których niektóre są sztucznemi a zarazem i kosztownemi, jak np. system Pfriema, Schwarza lub Czernickiego, w ostatnim czasie w użycie wprowadzony.

Ztąd też różne są sposoby mechanicznego czyli raczej balneotechnicznego urządzenia łazienek dla kąpiel mineralnych, powodujące mniejsze lub większe koszta budowy gmachu łaziebnego, nieodzownie wymagane dla osiągnienia leczniczych czyli balnoterapeutycznych celów udzielanej tam kąpieli, co wraz z architektoniczną stroną budynku łaziebnego, ze skromnością lub upiększeniem samego gmachu, wreszcie z jego pojedynczem lub zbytkownem umeblowaniem i innemi udogodnieniami, wpływa na koszt wystawienia i utrzymania budynku łaziebnego; nakład zaś kapitału i jego fruktyfikacja odbije się prawem konieczności w wyższej lub niższej cenie kąpieli mineralnej.

Nie wszystkie kąpiele mineralne wymagają kunsztownego a zatem i bardzo drogiego systemu ogrzewania ich wód, jaką jest tak zwana metoda Schwarza do ogrzewania wody kąpielnej a niektóre z naszych zdrojowisk, pomimo uzasadnionej potrzeby kunsztownej metody ogrzewania swych wód mineralnych na kąpiele, takowego u siebie do obecnej pory nie posiadają. I tak z ojczystych zakładów, wody gazowo-żelaziste na kąpiele używających, jedna tylko Krynica szczyci się zaprowadzonym dla swych kąpiel systemem Schwarza; zaś Nałęczów, Sławinek, Wysowa i Żegiestów wcale go nie posiada.

Samo z siebie wynika, iż zaprowadzenie w Krynicy systemu Schwarza, mocą którego każda pojedyncza kąpiel parą do wanny pośrednio doprowadzoną, jest ogrzewana, wymagało arcykosztownego (na 72 wanien nakładu przeszło 30.000 złr.) balneotechnicznego urządzenia; ztąd też kąpiele mineralne krynickie, w porównaniu z takiemiż kąpielami w Franzensbadzie, gdzie za kąpiel urządzoną podług metody Schwarza płaci się złr. 1·50, gdy w Krynicy 90 ct.; albo skoro kąpiel borowinowa w Karlsbadzie lub w Franzensbadzie kosztuje od 2 do 3 złr., gdy takaż kąpiel w Krynicy tylko 1 złr. 60 ct. kosztuje, są względnie tanie a przystępność ich ceny tem więcej na uznanie zasługuje, gdy dodamy, iż urządzenie, umeblowanie i komfort łazienek krynickich, franzensbadzkim nie ustępuje.

Dodawszy do powyższych okoliczności stosunki architektoniczne gmachów łaziebnych i ich gabinetów (obszerność, wysokość i wentylacja) w Krynicy istniejące, dodawszy ich umeblowanie i tamtejsze udogodnienia a porównawszy wszystkie te okoliczności Krynicy z odnośnemi stosunkami innych naszych zdrojowisk, każdy bezstronny przyzna, iż Krynica, co do swych kąpiel mineralnych jest najcelniejszą a względnie i najtańszą ze wszystkich krajowych zakładów zdrojowych. (C. d. n.)

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Rainer powrócił już do Wiednia.

Nekrologja. Karol Polityński, inżynier i obywatel miasta Tarnowa, b. budowniczy miejski, zmarł tamże po krótkich cierpieniach w d. 22. czerwca, przeżywszy 46 lat.

Kalendarz. Sobota (25.): Prospera Bisk. — Władysława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla szewca L., mieszkającego przy ulicy Zielonej l. 6., pan St. Książkiewicz z Gusztynku 1 złr.

Piękny czerwiec! U nas leje deszcz jak z cebra a zimno jakby w marcu, w Warszawie zaś jeszcze gorzej. W nocy bowiem z 20. na 21. bm. padał tam śnieg przez kilkanaście minut a termometr wskazywał + 3.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksego Wieliczkowskiego nauczycielem w Bohorodczanach, Celewicza w Pasiecznej, Wincencję Julię Sokolińską nauczycielką w Laszkach murowanych.

Starszy inspektor podatkowy w Sniatynie, Piotr Habliński, został mianowany sekretarzem c. k. dyrekcji skarbu a inspektor podatkowy w Tłumaczu, Karol Hoszowski, został mianowany starszym inspektorem w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaszczyceni najwyższem odznaczeniem z powodu uroczystości otwarcia „Collegium novum", wyjechali do Wiednia celem złożenia podziękowania.

Przygotowania do przyjęcia następcy tronu. Na onegdajszem posiedzeniu ściślejszego komitetu centralnego krajowego uchwalono zaprosić pp.: hr. Kazimierza Badeniego, hr. Antoniego Golejewskiego, Zygmunta Dembowskiego, Juljusza Bielskiego, Władysława Przybysławskiego, Emila Torosiewicza i Zdzisława Marchwickiego do pełnienia funkcji gospodarzy na recepcji, mającej się odbyć u p. marszałka krajowego.

Uchwalono nadto udzielić 60 blankietów zaproszeń na tę recepcję tutejszej jeneralnej komendzie dla rozdzielenia pomiędzy pp. oficerów niższych stopni.

W końcu uchwalono odnieść się do Prezydjum tutejszego magistratu z prośbą o wydanie 30 kart wolnego wstępu do wszystkich miejsc zamkniętych (t. zw. passepartout) dla marszałka krajowego, członków Wydziału krajowego i komitetu centralnego krajowego.

Komitet dziennikarski, zawiązany z inicjatywy reprezentacji miasta dla przyjęcia przybywających podczas pobytu następcy tronu we Lwowie, korespondentów pism zamiejscowych i zagranicznych, podaje do wiadomości co następuje;

1. Dnia 2. lipca o godzinie 4. po południu oczekiwać będą członkowie komitetu przybyć mających dziennikarzy z Krakowa „kurjerem" celem udzielenia im potrzebnych informacyj, jakoteż wskazania pomieszkań, które komitet przygotuje. Na peronie dworca Karola Ludwika będzie istniało od 1. lipca biuro informacyjne — a miejsce jego wskaże tablica z odpowiednim napisem.

2. Każdy z korespondentów otrzyma odznakę dziennikarską wraz z kartą wstępu do wszystkich miejsc (tz. passepartout), jakoteż potrzebne zaproszenia.

3. W urzędzie telegraficznym urządzony zostanie osobny pokój dla korespondentów.

4. Przez czas pobytu arcyksięcia we Lwowie Koło lit.-art. ofiaruje gościnnie swój lokal (plac Marjacki l. 9) do użytku gości, gdzie będzie również urzędować stałe biuro informacyjne dla dziennikarzy od godziny 10. rano do 10. wieczór codziennie.

5. Na cześć dziennikarzy zamiejscowych daną będzie uczta w lokalu Koła lit.-art. dnia 4. lipca o godzinie 6. po południu.

Chcący korzystać z powyższych ułatwień panowie korespondenci zechcą nadesłać na ręce p. H. Jaworowskiego, sekretarza komitetu dziennikarskiego (plac Marjacki l. 9) zawiadomienie o swem przybyciu najdalej do 30. czerwca i zaopatrzeć się w legitymację odpowiednią od swojej redakcji — którą za przybyciem do Lwowa należy okazać członkom komitetu.

Leon Syroczyński przewodniczący. *Hilary Jaworowski* sekretarz.

Swita arcyksięcia składać się będzie z 67 osób. Do Złoczowa, Podhorzec i Pieniak towarzyszyć jednak będzie cesarzewiczowi tylko ośm osób ze świty, oraz prezes rady powiatowej i starosta, tudzież 11 osób służby. Pociąg dworski prowadzić będzie radca dworu p. Claudy.

Wylewy rzek. Rzeka Raba, wystąpiwszy z brzegów, zalała grunta kilku gmin. pow. bocheńskiego położonych między wałami ochronnemi.

Z Medyki piszą, że San wystąpiwszy z koryta, zalał przyległe niziny w Hurku, Medyce, Torkach i w dalszych wsiach. W Medyce poniósł wiele szkody dzierżawca p. Antoni Dąbrowski i gospodarze, którzy mają grunta nad Sanem. Hurko, gdzie są szańce nad Sanem, niemal całe zalane. Kanały murowane na drodze fortyfikacyjnej woda popsuła. Z Jarosławia donoszą, że obecnie woda opadła a wysokość jej nie wynosi nad półtora metra. Pola blisko Sanu położone ogromnie ucierpiały. Klęska dotknęła przeważnie biednych ludzi. Powietrze zimne i deszczowe. Łazienki, które stały niżej mostu, woda zabrała.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem nie jest dotąd groźnym. Onegdaj wprawdzie woda wzniosła się 1 m. 70 ctm. ponad 0, spadek wszakże natychmiast nastąpił znaczny, gdyż deszcz pada z pewnemi przestankami a wolne są od niego niektóre okolice kraju. Z Warszawy donoszą pod d. 22. bm. iż nie ma na razie obawy większego wylewu. Zalaniu uległy łąki siekierkowskie, Saskiej Kępy, kamionkowskie, również dolne ulice parku praskiego. Fale dosięgły brzegów bulwarów warszawskich, lecz ich nie przekroczyły, woda zaś, która w małej ilości ukazała się na wybrzeżach, pochodziła z wylotów kanałowych.

Przerwa na przestrzeni kolei państwowej między Bystrą a Piwniczną, spowodowana wylewem, została usuniętą i komunikacja odbywa się prawidłowo.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława Przybyłowskiego, właściciela dóbr Krzyworównia, na prezesa rady powiatowej w Kossowie.

Gdyby u nas? Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że kolej wicynalna prowadząca do Loerincz, została skazaną na zapłacenie 2000 zł. za niesprawienie materjałów z źródeł krajowych. Gdyby tak u nas koleje musiały płacić karę za prowadzenie materjałów nie krajowych?

Centralne biuro ogłoszeń otworzył w naszem mieście p. St. J. Żelechowski, w domu przy ul. Kopernika l. 11. Zakład ten ma na celu służenie pomocą i wyręczaniem tym wszystkim, którzy cokolwiekbądź w zakresie rzemiosła, handlu, przemysłu itd., pragną podać do publicznej wiadomości. Podejmuje się zatem czynności następujących: układania ogłoszeń, rozpowszechniania ich drukiem, względnie pośredniczenia z drukarniami lub litografiami, rozlepiania i wystawiania ogłoszeń (plakatów, afiszów) na widok publiczny, chronienia ich przez czas żądany od uszkodzeń, względnie zastąpienia uszkodzonych nowemi itd., rozsełania ogłoszeń po domach, handlach i lokalach publicznych, rozsełania takowych na prowincję, rozdawania ich na ulicach miasta itp., pośredniczenia w umieszczaniu ogłoszeń (anonsów), w dziennikach miejscowych i zamiejscowych.

Jarmark na Wysokim Zamku. W niedzielę dnia 3go lipca od godziny 12. w południe, wstrzymany będzie zupełnie na ulicy Teatyńskiej ruch wozów jadących na zamek, lub na jarmark. Dojazd do jarmarku będzie otwarty przez całe popołudnie, tylko od ulicy Żółkiewskiej, drogą do zakładu kąpielowego Kiselki.

Od godziny 1. z południa zamkniętym zostanie cały Wysoki Zamek kordonem łańcuchowym u podnóża góry. Z całego obszaru góry zamkowej ustąpi równocześnie publiczność, a straż do tego wyznaczona baczyć będzie, ażeby na stokach góry nikt nie przebywał.

Wstęp na górę zamkową dozwolonym będzie w tym czasie tylko członkom komitetu i straży obywatelskiej, opatrzonym w odznaki ustanowione.

O godzinie 2. z południa przybędą przez ulicę Teatyńską i Kopcową, grupy weselne i uszykują się na drodze okalającej górę Zamkową od strony południowej u podnóża ku restauracji, na którą drogę wstęp dla publiczności będzie wzbronionym.

Od godziny 2. z południa wchodzić może publiczność na Wysoki Zamek tylko za okazaniem biletów wstępu drogami i ścieżkami. Na kopiec dozwolonym będzie wstęp tylko ścieżką drugą (od strony południowej).

Od godziny 3. z południa wolnym będzie dojazd do Wysokiego Zamku a to ulicą Teatyńską tylko dla prywatnych ekwipażów aż do ulicy św. Wojciecha, do której ulicy zajadą wszystkie ekwipaże i ustawią się tamże po lewej stronie w szeregu zwartym. Fiakry i dorożki będą mogły dojeżdżać tylko do ulicy Teatyńskiej od placu Strzeleckiego.

Następca Tronu przybędzie z orszakiem na Wysoki Zamek, około godziny 5tej z południa, ze Strzelnicy miejskiej, przez ulicę Czerwoną i Teatyńską do bramy wjazdowej; tu wysiądzie i uda się ścieżką urządzoną na estradę — (za prochownią od strony wschodniej) — a ztąd po odbytej defiladzie grup weselnych, na plantacje Wysokiego Zamku.

Powozy do orszaku należące, zatrzymają się między bramą wjazdową i magazynem wojskowym, a po defiladzie grup weselnych, wjadą w aleję główną na Zamku i kroczyć będą zwolna aż do miejsca obok schroniska, gdzie się aleja styka ze ścieżką nadbrzeżną.

Cesarzewicz przejedzie na około plantacji ścieżką przy brzegu wschodnio-północnym, aż do miejsca, gdzie powozy stać mają, a jeżeli tu wsiądzie, przejedzie na około całej góry Zamkowej, aleją główną w kierunku zachodnim i południowym aż do domku ogrodnika, gdzie wysiądnie i oglądnie taniec huculski, który odbędzie się tu na gazonie.

Jeżeli zaś cesarzewicz obejdzie pieszo cały Wysoki Zamek, w takim razie powozy podjadą aleją aż mieszkania ogrodnika i tu ustawią się w kierunku właściwym do powrotu.

Powrót powozami nastąpi główną aleją po stronie północno-wschodniej kopca — przez bramę wjazdową — ulicą Teatyńską, po przed pałac arcybiskupi i ulicą Czarnieckiego, do mieszkania.

Od godziny 4. do 7., przygrywać będą na Wysokim Zamku dwie muzyki wojskowe, mianowicie jedna tuż przy bramie wjazdowej przed plantacjami, a druga koło restauracji na plantacjach. Przy wejściach na Wysoki Zamek i na plantacjach całych gęsto rozstawiona straż obywatelska utrzymywać będzie należyty porządek.

Z praktyk bankowych. Czerniowiecka *Gazeta Polska* zamieszcza obliczenia trzech dłużników banku włościańskiego: Jurej Borojdaluki w Starych Kutach pożyczył 3. września 1879 kwotę 150 zł., wypłacono mu rzeczywiście 124 zł. 51 ct., spłacił dotąd 207 zł. 99 ct. — ma zapłacić jeszcze 78 zł. — za 124 zł. 51 ct. ma dostać bank za lat 6 sumę 285 zł. 99 ct. Drugi znowu Feńczuk Tymofij z gminy Kobaki pożyczył 150 zł. wypłacono mu 55 zł. 10 ct., zapłacił dotąd 83 zł. 62 ct., upominają się jeszcze o 117 zł., za 55 zł. 10 ct. po upływie lat 5 i 3 miesięcy ma zapłacić 200 zł. 62 zł. 62 ct. Trzeci Ołeksa Feńczuk pożyczył 150 zł., wypłacono mu 127 zł. 46 ct. zapłacił 178 zł. 85 ct., nakłoniono go wówczas do „przemiany tej starej pożyczki na nową 150 zł." Wypłacono mu wtedy 61 zł. 11 ct., zapłacił od tego czasu 83 zł. 69 ct., żądają jeszcze 128 zł. 25 ct., razem więc, za 61 zł. 11 ct., ma oddać po 5 latach 211 zł. 94 zł.

Centralny zarząd banku włościańskiego powinien wglądnąć w te wypadki i nie dopuszczać do zrujnowania zupełnego swych dłużników.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, rozpisany na 9. września w Krakowie zapowiada się świetnie. Komitet urządzający rozesłał 1500 zaproszeń i otrzymuje każdego prawie dnia zgłoszenia ze wszystkich stron Polski. Dotąd zgłoszono oprócz tematów w programie wydrukowanych jeszcze następujące: prof. Oskar Balcer ze Lwowa: „O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i jego ułożeniu"; prof. Kasznica ze Lwowa: „Wydziały prawa w uniwersytetach, jako wydziały nauk społecznych"; poseł Grotowski: „Systemy więzienne i ich wpływ, oraz o potrzebie, warunkach i urządzeniu domów pracy przymusowej"; dr. Karol Dunin z Warszawy: „W kwestji terminologji prawnej polskiej"; p. Henryk Konic z Warszawy: „O konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym" i p. Libicki z Warszawy: „Stosunek prawny jednostki do państwa i państwa do jednostki". Przypominamy pp. prawnikom i ekonomistom polskim, że termin do ogłoszenia tematów upływa z dniem 15. lipca — termin zaś do zgłoszenia udziału do końca lipca. Ci z prawników, którzy nie otrzymali może zaproszeń imiennych — niechaj łaskawie poprą zjazd i przystąpią do niego, zgłaszając się pod adresem prof. dra Kasparka w Krakowie, Rynek l. 36. Składka na koszta urządzenia zjazdu wynosi 2 zł.

Bradler, kasjer towarowej kasy na dworcu kolejowym w Ickanach, który — jak donosiliśmy — zdefraudował z pieniędzy kolejowych 6500 franków i umykając, zabrał z sobą jeszcze 2000 zł. oraz kilkaset franków, został — jak donosi *Gaz. Polska* — we wtorek przez rumuńską żandarmerję schwytany na terytorjum nadgranicznej wioski rumuńskiej Bordujeni. Zandarmi znaleźli go w lesie w stanie bardzo opłakanym, leżał bowiem na ziemi nieprzytomny, okropnie zbity i poraniony. Okazało się, że Bradler umknąwszy z Ickan, przeszedł granicę rumuńską i udał się do lasu pobliskiej wioski. Tam błąkał się bezradny, aż popadł w ręce niewyśledzonych rabusiów, którzy zabrali mu pieniądze i zegarek, następnie pokaleczyli bijąc i zostawili skrwawionego i nieprzytomnego. Żandarmi znaleźli przy nim jeszcze 200 fr., które uszły widocznie uwagi rabusiów. Bradlera odwieziono do Jas, zkąd zapewne będzie wydany władzom austrjackim.

Krajowa komenda żandarmerji zawiadomiła Wydział krajowy, iż ministerstwo obrony krajowej postanowiło od 1. lipca br. powiększyć dotychczasowy stan żandarmerji w Galicji o 185 żandarmów i 4 oficerów. Powiększenie to, zresztą bardzo pożądane, pociągnie jednak za sobą znaczne wydatki w funduszu krajowym, którym Sejm, nie znając zamiarów ministerstwa obrony krajowej, przy układaniu budżetu krajowego preliminować nie mógł. Już sam wydatek na sprawienie łóżek i pościeli dla owych 185 żandarmów i 4 służących, wyniesie poważną kwotę 7000 złr., nie mówiąc nic o wydatku na najem lokalu dla 4 oficerów, na kancelarję i na urządzenie pomieszkań. O ile mi wiadomo — pisze korespondent *Czasu* — przybyć mają dwie nowe komendy oddziałowe w Kołomyi i Sanoku.

Kolonizacja pruska. Smutna dochodzi nas wiadomość — pisze *Dzien. Pozn.* — o „skurczeniu ojczyzny" o blisko 4 tysiące morgów. Oto co nam o tym nader smutnym fakcie piszą: Majętność Czewojewo, leżąca w powiecie mogilnickim a należąca do pani Golczowej, sprzedana na kolonizację. Jest to jedna z najpiękniejszych wsi powiatu mogilnickiego co do ziemi a mająca 3628 mórg obszaru. Doprawdy, że jest zagadką, dlaczego sprzedano majątek ten, gdyż urodzaj tegoroczny z najzawikłańszych mógłby właściciela wyprowadzić interesów."

Komisja kolonizacyjna zakupiła na terminie subhastacyjnym w dniu 17. bm. gospodarstwo pana Bembenka (?!) w Jaroszewie pod Zninem za 79,000 marek.

Zakaz języka polskiego. Według doniesienia *Dzien. Pozn.* poprzylepiano w warstatach poznańskich kolei żelaznej obwieszczenia zakazujące robotnikom tamże zatrudnionym rozmawiać między sobą w języku polskim i to pod zagrożeniem kary.

Jak berl. dzienniki donoszą nietylko przez zakładanie nowych szkół, ale i przez budowę ewangelickich kościołów w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich ma być rozszerzaną niemczyzna. Potrzebne ku temu rozporządzenia już wydano.

Niebezpieczna groźba. W sobotę 18. bm. otrzymał Józef Franzl w Wiedniu bezimienny list, w którym żądano od niego 300 zł. do rąk osobistości, mającej się zjawić o godzinie 10. wieczór koło Fürstengarten, w przeciwnym bowiem razie grożono mu śmiercią. List ten deponowano w policji, która wysłała na miejsce oznaczone detektywów, ale osoba mająca pieniądze odebrać, widocznie przestrzeżona, nie zjawiła się wcale. Policja wiedeńska czyni poszukiwania za autorem listu, ale dotychczas bezskutecznie.

Komitet Domu pracy otrzymał w tych dniach od księcia Konstantego Radziwiłła hojny dar 500 złr. i spieszy z uczuciem najżywszej wdzięczności, złożyć podziękowanie wspaniałomyślnemu dawcy, który od czasu założenia Domu pracy, rok rocznie takąż ofiarą wspomaga tę instytucję.

Rezygnację z posady dyrektora konserwatorjum muzycznego zgłosił pisemnie p. Mikuli. W sprawie tej odbędzie się w najbliższym czasie posiedzenie wydziału towarzystwa muzycznego.

Z Towarzystwa groszowego otrzymujemy następujące pismo: Termin wymiany puszek z groszowemi ofiarami minął w maju a dotychczas wielu, bardzo wielu członków naszego Towarzystwa zalega z odesłaniem skarbonek z ostatniego kwartału. Udajemy się przeto do nich z usilną prośbą, aby w imię miłości bliźniego, przez wzgląd na potrzeby ubogich, którzy spiesznego zaopatrzenia potrzebują, raczyli groszowe swe ofiary jak najrychlej odesłać a Bóg stokrotnie odpłaci. Ubóstwo w mieście naszem coraz większe; ażeby je usunąć a przynajmniej ulżyć nędzy, konieczna jest spieszna pomoc. Towarzystwo zaś nasze tylko o ofiary groszowe, które nikomu ciężyć nie mogą, prosi, w nadziei, że szan. członkowie prośbę tę uwzględnić raczą.

Egzamina rządowe na lekarzy weteryn. powiatowych (fizykat) odbyły się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie w dniach 6. do 10. czerwca 1887; złożyli takowy następujący pp. weterynarze: pp. Dulęba Marjan z Nowego Targu, Fędorowicz Włodzimierz z Tarnopola, Fiszer Joachim z Drohobycza, Fried Fryderyk z Gródka, Janowicz Stefan z Kołomyi, Kruczkowski Sylwester z Mościsk, Lubliner Leon z Żywca, Łucki Józef z Horodenki, Machalski Władysław ze Stanisławowa, Markowski Tomasz ze Lwowa, Mglej Jan ze Stryja, Nowak Jan z Wieliczki, Ochmycz Michał z Buczacza, Olbrycht Piotr z Brzozowa, Pistorski Jan z Rawy.

Są to pierwsi wychowańcy szkoły lwowskiej, którzy otrzymali dyplomy w roku 1885.

Korzystając z tak licznego zebrania się, jakie nie tak prędko się powtórzy, zaproszono i innych kolegów z roku 1885, którzy wspólnie fotografowali się dnia 9. czerwca 1887 wraz z profesorami szkoły weter. i weterynarzem krajowym.

Wieczorem zaś tego dnia urządzono wspólną ucztę, gdzie przy licznych toastach bawiono się wesoło do późna. W końcu zapadła uchwała, aby wszyscy koledzy z roku 1885 zjechali się we Lwowie w rocznicę ukończenia szkoły, tj. 1895 i to przy sposobności walnego zgromadzenia towarzystwa weterynarzy.

Podczas eskortowania więźniów do domu karnego zbliżył się do tychże Józef Seredyński, który onegdaj po odbyciu kary 4 letniej więzienia został uwolniony i chciał się z nimi porozumiewać. Gdy dozorca Józef Horny przeszkodził mu i kazał mu się oddalić Seredyński rzucił się na niego powalił na ziemię i dopiero przechodniom udało się napadniętego dozorcę uwolnić z rąk niebezpiecznego indywiduum.

Niebezpiecznego oszusta, udającego stręczyciela sług i pod tym pozorem wyłudzającego od biednych sług pozostających bez zajęcia, rozmaite datki pieniężne aresztowała onegdaj policja w osobie Jana Przedrzymirskiego. Oszust ten przedstawił się także w kilku miejscach jako kandydat notarjalny i wyłudził na wrzekomą podróż do Tarnopola znaczniejsze datki.

Krwawe wybory. Na Węgrzech jest to niemal chlebem powszednim, że przy każdych wyborach odbywają się w wielu miejscowościach zacięte bójki adwersarzy politycznych, które nieraz kończą się nawet bardzo tragicznie. Tak np. było niestety przed kilku dniami (18. b. m.) w Mattersdorfie w pobliżu Oedenburga. Po południu dnia tego kilku wyborców ze stronnictwa Szentivany'ego wpadło na ulicy na jakiegoś przeciwnika swojego i zmasakrowali go w sposób okropny. Gdy jego krzykiem rozpaczliwym przywołany żandarm chciał interweniować, jeden z napastników rzucił się na niego z dobytym nożem. Żandarm w odpowiedź strącił go do płynącego w pobliżu potoku, co dało hasło do strasznych dalszych ekscesów. Posypały się kamienie na tego żandarma i kilku jego towarzyszy, którzy koledze na pomoc tymczasem przybiegli a nawet padło kilka strzałów rewolwerowych. Wtedy żandarmi zrobili z broni użytek i dali do odgrażającego się tłumu 18 strzałów. Rezultat ostateczny jest taki, że jeden żandarm jest od kamienia w głowę ciężko ranny a jeden wyborca kulą zabity, a kilkunastu z nich poranionych. Fatalne wrażenie w kołach inteligentnych wywołuje ten skonstatowany fakt, że proboszcz z sąsiedniej wioski kroackiej, obecny przy tej masakrze miał wymyślać żan-

darmom ostatniemi obelgami i zachęcać chłopów do oporu. Rząd wdrożył już energiczne śledztwo przeciw winowajcom tych ekscesów.

Dumas (syn) i nasza scena.

Pod tym tytułem umieścił znany pisarz dramatyczny Kazimierz Zalewski w odcinku *Kurjera Warszaw.* obszerne studjum, w którem stara się dowieść jak szkodliwie oddziałał młodszy Dumas na naszą scenę, jak prace jego są nie odpowiednie dla naszego społeczeństwa.

Nie chcemy się wdawać w ocenę trafności uwag, lecz sądzimy, że czytelnicy nasi ciekawi będą poznać sąd jednego z najlepszych naszych komedjopisarzy o wielkim mistrzu francuskiej techniki scenicznej i ojcu przeróżnych paradoksów. Końcowy ustęp, który poniżej przytaczamy, da nam najlepsze wyobrażenie o zapatrywaniach p. Z. na Dumasa:

Dlaczego nie zauważono u nas, że Dumas syn przepływał zawsze przez Niemcy bez żadnego rezultatu, ani na scenie, ani w prasie, ani w literaturze, że ani jedna sztuka jego nie utrzymała się dłużej w niemieckim repertuarze, że żadna z wielkich artystek niemieckich w jego kreacjach nie zasłynęła, że w Anglji cenzura teatralna go zabrania dla względów moralności publicznej i że pierwszym prawdziwym dla niego etapem ku scenom bardziej wschodnim, są niestety, sceny polskie? W Niemczech grają sztuki Dumasa, nie przeczę, gęsto; Bawar, sztywny Berlińczyk, patrzą na nie, jak na hece kuglarza, wzruszają ramionami, szepcząc do siebie co najwyżej: „Ot, ciekawy naród ci Francuzi, lekki i płochy a takim dumasowskim bohaterom słusznie wyprawiliśmy Sedan". Ale nam już dawno po Sedanie!

Lekkimi i płochymi nam być nie wolno a jeszcze mniej zwątpić o prawach moralnych i sprawiedliwości etycznej. Nie dla nas filozofja pesymizmu, nie dla nas też zwątpienie i niewiara w szlachetność natury ludzkiej, w wyższe cele uspołecznienia. Ślepy tylko lub półgłówek mógłby twierdzić, że stanowimy wyjątek wśród innych narodów: że u nas i wiarołomstw nie ma i deprawacji mieszczańskiej, żeśmy bez winy i zmazy. Ale przez Boga! gdzież jest potwarca, który by śmiał bezczelnie pluć nam w oczy obelgą, że ludzie Dumasa syna mają coś wspólnego z nami? Wyrośli oni na kosmopolitycznym bruku Paryża, kończą na ławach sądów karnych; w piersiach mają tylko żądzę, chuć we krwi, a na usprawiedliwienie swojej infamji: temperament.

Zejdę na do naszego błota; proszę porównać naszą statystykę kryminalną z francuską a nawet angielską. Jaki tu stosunek spraw o wiarołomstwo do spraw o mężobójstwo i w jak specjalnych, wyjątkowych warunkach? Czy my mamy faktycznie jakieś półświatek, gdzie są niby-małżeństwa rdzennej ludności krajowej, jak odmienny charakter nawet prostytucji? Mieliśmy czasy, kiedy zepsucie szło u nas z góry; zaczęło się od Sasów, a czem się skończyło?! I byliśmy też...

..pawiem narodów i papugą;

czy tem pozostać mamy? Co nam przynosi Dumas syn: brudy na scenie, ujęte w wykwintną formę literacką. Te brudy nie są naszemi, po cóż nas zarażać mają?

Powiadacie, że mamy własne — dajmy na to? Jeżeli nie chcecie być zdania Sarcey'a, że nie sprzeszą się publiczności, aby ją detalicznie obznajamiać ze skutkami pewnych lekarstw, niechże się znajdą talenta, które nasze wrzody zechcą rozpatrywać i opowiadać na scenie. Jak się tam krytyka w obec nich zachowa — nie wiem z powodów, które już wytłumaczyłem na wstępie. [illegible] w polskiej prasie zaleca i toleruje Dumasa syna, ten [illegible] już doprawdy zrozumieć i wytłómaczyć nie mogę.

Ze czytają Zolę, że go przekładają; to jeszcze można pojąć. Ten pisarz zna swoje społeczeństwo; jest wstrętny czasem, obrzydliwy w swoich scenach naturalistycznych, ale ma też dużo prawdy i — twierdzę stanowczo, choćby mnie ktoś o paradoks posądził, że często wywołuje wrażenie moralne, a w takim „Pot-Bouille" spotykam sceny [illegible] stop krzyka, które śmiało [illegible] Dumas? [illegible] śmiertelna prawda serca ludzkiego, czy jest [illegible] jaśniejszy? Nie! wszędzie to samo: błoto, brud.

[illegible] przyjmuję na chwilę stanowisko jaknajbardziej [illegible]tyczne: [illegible] ale pytam wszystkich ludzi bezstronnych: czy wolno nam przyjąć etykę Dumasa? czy to co jest najniemoralniejszem według Sarcey'a we Francji, nie jest dla nas najszkodliwszem? Drażnić ludzi — nie jest zadaniem sztuki; nie! to wprost temu zadaniu przeczyć; a [illegible] rozpacz strapionym, niewiarę nadziejnym — to więcej niż zbrodnia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdajszy „Właściciel kuźnic" zgromadził liczną publiczność w teatrze i słusznie, gdyż utwor ten mimo względnej wartości literackiej, przedstawia szerokie pole do popisu dla gry artystów i stanowi bez wątpienia jedną z najlepiej wykonywanych tutejszego repertoaru. Pani Stachowicz w popisowej dla niej roli Klary, była bohaterką wieczoru a godnie jej sekundowali p. Żelazowski (Filip) i pani Żelazowska (Helena). Po wielkiej scenie w akcie trzecim wywoływano kilkakrotnie obie artystki. Rolę barona de Prefond odegrał poprawnie pan Kasprowicz.

(En) **Popis uczniów konserwatorjum** galicyjskiego towarzystwa muzycznego rozpoczął się onegdaj z rana i obejmował kurs teoretyczny, prowadzony przez prof. Słomkowskiego i dyr. Mikulego, kurs organowy prof. Schwarza i oddział elementarny fortepianowy profesorki pani Maliszowej, następnie po południu kurs skrzypcowy prof. Wolfsthala i oddział średni fortepianowy prof. Kozłowskiego.

Na początku zaznaczyć wypada, iż odbył się z całą godnością i powagą przynależną szkole konserwatorjum i że miał bardziej cechę egzaminu, niż popisowej produkcji, co jest naturalnie zasługą umiejętnego kierownictwa. Kurs teoretyczny i organowy nie mają u nas niestety wielu zwolenników, pomimo, że pan Słomkowski znany jest jako dobry i praktyczny nauczyciel harmonji, jak również i p. Schwarz, profesor gry organowej. Nie wspominamy już nawet o wielkiej wiedzy dyrektora Mikulego, z której również należałoby więcej korzystać, lata jednak upłyną, zanim sztukę muzyczną zaczniemy miłować i cenić poza fortepianem. Cóż bo też za dziwny stosunek: z popisujących się uczni, 109 przypada na fortepian, 3 na organy, 7 na skrzypce, 8 na śpiew, a kilka zaledwie na teorję muzyki!

Jeżeli już jednak nie może być inaczej — jest to zaś choroba całej Europy na szczęście już cokolwiek łagodniejsza — to niechże ten fortepian będzie zawsze traktowany sumiennie i niechże przytem muzykalne wykształcenie będzie choć jako tako kultywowane. Racjonalną, sumienną choć skromną nauczycielkę posiada konserwatorjum w osobie pani Maliszowej. Małe dzieci, jak panny Bubeczówna, Mannówna, Sbrieserówna, Czeszczerówna, Frajówna, mogą być rzetelną chlubą nauczycielki i jakkolwiek nie są „cudowne", ale tem lepiej dla nich, będą kiedyś bardzo dobrze grać, chociażby nawet i Europy nie zdumiewały; bo — o to dziś bardzo trudno. Panny Fąfara, Blicharska i Gostkowska to już [illegible] starsze i znacznie zaawansowane.

Pani Maliszowa była przedmiotem owacji, odbywającej się bardzo właściwie w pokoju przyległym do sali, a zatem w sposób nieostentacyjny, nie mniej jednak dość serdecznie.

Wcale dobrze zaprezentował się średni kurs p. Kozłowskiego, w którym na wyszczególnienie zasługują panny Kozłowska, Garfunkłówna, Schusterówna i Cholewińska.

Uczennice fortepianowe konserwatorjum odznaczają się grą dokładną, czystą, dobrym układem ręki, poczuciem rytmu i umiejętnością, a jeżeli rozwijanie techniki nie odbywa się zbyt szybko, to dzieje się to niezawodnie z korzyścią gry.

Punktem kulminacyjnym onegdajszego dnia był popis uczni prof. gry skrzypcowej pana Wolfsthala. Wszystkie zasługują na pochwałę a np. chłopacy, jak Teodorowicz lub Stierer, [illegible]. Gra panny Daczkowskiej w każdym calu zdradza tryskający talent a panna Podgórska wywołała istną sensację wykonaniem Vieuxtempsa Balady i Poloneza. We wszystkiem widać pracę inteligentną i wytrwałą prof. Wolfsthala a pięciokrotne wywołanie panny Podgórskiej może śmiało pan profesor za swoje trofea uważać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa w Krakowie. Delegat c. k. namiestnictwa hr. K. Borkowski, w Krakowie nadesłał do prezydenta miasta pismo, w którem zawiadamia, że ministerstwo rolnictwa przyznało wystawie [illegible] w kwocie 5000 złr. na cele działu gospodarskiego wystawy krajowej i tytułem dotacji na premje państwowe, rozdzielić się mające w najniższej kwocie 10 złr., a najwyższej 40 złr., [illegible] ministerstwo 20 sztuk srebrnych i tyleż bronzowych medali państwowych na premiowanie okazów produkcji gospodarskiej, z wyjątkiem zwierząt. P. minister [illegible] przeznaczył na cele wystawy kwotę 1000 złr., na [illegible] tejże wystawy znaczenie dla rozwoju i postępu [illegible] w Galicji.

Ceny zboża z dnia 24. czerwca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·70	8·20—8·70	8·15—8·50	—8·95
Żyto	5·50—5·75	5·10—5·50	5·65—5—	—5·75
Jęczmień	5·50—5·75	5·75—6—	5·70—6·—	—6·50
Owies	4·50—4·60	3·80—4·10	3·50—4·—	—4·50
Groch	5·70—6·—	5·—	5·40—6·—	—6·50
Wyka	5·45—4·25	4·70	3·55—4·—	—
Rzepak	9·70—10	9·50—10	9·50 10	10·20
Lnianka	—	—	—	—
Koniczyna czer.	18—36	18—30	18—30	-36·—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·75 do 24·50.

Dowozy małe. Ruch ograniczony przy usposobieniu spokojnem.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił udzielić Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu kwotę 1.500 zł. tytułem bezzwrotnej subwencji na dalszą budowę drogi gminnej z Hassakowa do Nowegomiasta. Z subwencji tej wypłaconem będzie powiatowi 500 zł. w bież. roku, zaś 1.000 zł. dopiero w roku 1888.

* *Fremdenblattowi* telegrafują z Peszt u, że panuje tam ogromna uciecha z powodu uwolnienia parlamentu węgierskiego od Verhovay'a który przy wyborach otrzymał 203 głosów mniej od kandydata partji niezawisłych. O wyborach odbytych 22. b. m. donoszą w ogólności, że sekretarz rządowy Benicky, kandydujący w Abrudbanya, przepadł a wybrany został liberał Bor. Antisemita pastor Veres zwyciężył w Oroshaza kontrkandydata Szemerego syna byłego ministra. W Keczkemet upadli antisemici, jednakowoż w obu tamtejszych powiatach przyjdzie do ściślejszych wyborów między niezawisłymi i liberałami.

* Depesza wiedeńska lond. „Biura Reutera" rejestrująca skwapliwie wrzekome pogłoski o zjeździe trójcesarskim, jako o rzeczy postanowionej a będącej jeno kwestję krótkiego czasu — spotyka się z powątpiewaniami w całej prasie berlińskiej. Między innemi *National Ztg.* nawiązując do niej powiada wyraźnie, że porozumienia pomiędzy trzema gabinetami, bynajmniej nie dojrzały jeszcze aż do tego stadjum, aby można mówić o zjeździe trzech cesarzy, jako o przyszłym fakcie i przy tem zwraca uwagę na ten charakterystyczny szczegół, że właśnie prasa angielska debatuje najżywiej nad tematem ewentualnej *entrevue* trójcesarskiej.

* Z Wiednia donoszą, że ze strony austrjackiej oświadczono Risticzowi w odpowiedzi na jego zapewnienia przyjazne, że Austrja w sprawy wewnętrzne Serbji nigdy się nie mieszała, że jeżeli gabinet nowy nie naruszy stosunków handlowych i nie będzie przykładał ręki do rozdmuchania niepokojów na wschodzie, to stosunkowi przyjaźni z Austrją nic przeszkadzać nie będzie. Austrja nie żąda niczego innego od Serbji, prócz utrzymania spokoju.

* Do *Voss. Ztg.* piszą z Petersburga, że tamtejsze sfery rządowe bez porównania chłodniej przyjęły ostatnią reformę gabinetową w Serbji, aniżeli prasa rosyjska. Dla nich nazwisko Risticza nie nastręcza dość rękojmi, że Serbja w miejsce tylko platonicznych cech swojego zbliżenia się do Rosji, złoży realne jakieś dowody otrząśnięcia się z wpływów austro-węgierskich i da dość wiarygodne gwarancje, iż takie wpływy nigdy już nie wezmą w Belgradzie góry. Zresztą — zapewnia korespondent *Voss. Ztg.* — rząd carski wcale nie ma na myśli różnić Serbję z Austrją.

* O szpiegu niemieckim, uwięzionym niedawno temu w Saint Medard en Jalles koło Bordeaux, przynosi dziennik *Paris* następujące dalsze szczegóły: „Zdaje się wynikać ze wszystkiego, że nie szło tym razem o zbadanie tajemnicy wyrobu „melinitu," lecz zupełnie nowego materjału wybuchowego, z którym rząd niemiecki pragnął się zapoznać. List do aresztowanego Espiana, zaopatrzony stampilją niemieckiego urzędu kanclerskiego a który wydał stosunki tego szpiega z Berlinem, gratuluje mu rozmaitych wiadomości, dostarczonych przezeń Niemcom o fabryce prochu w St. Medard i wzywa go, aby koniecznie postarał się o próbki nowego prochu. Ten Espian był już sądownie karany i siedział kilka miesięcy w więzieniu. Zajętego w roli robotnika w rzeczonej fabryce zaskoczyło niespodzianie rozporządzenie administracji, która kazała sobie przedłożyć świadectwa sądowego nieposzlakowania wszystkich zatrudnionych w fabryce robotników. Wtedy porzucił Espian kondycję swoją dobrowolnie a później usiłował kilkakrotnie dostać się na powrót do fabryki, lecz zawsze nadaremnie. Jakkolwiek bez zajęcia, żył dobrze i rozpowiadał ludziom, że lada dzień dostanie z Niemiec piękną sukcesję. Wszystko to jest obecnie przedmiotem wszechstronnego śledztwa i niezawodnie wyjdą przytem na jaw rozmaite inna szczegóły."

* „Biuro Reutera" donosi, iż oddział wojska rosyjskiego przybył pod Karatagen. Przypuszczają, iż celem jego przeznaczenia jest Badakszan. Naczelnicy plemienia Bokdran opierają się jednak pochodowi Rosjan, wbrew rozkazom emira Buchary.

* *Temps* ogłasza komunikat urzędowy, otrzymany wprost z pałacu elizejskiego, w którym zaprzeczono jest najkategoryczniej, jakoby prez. Grevy w czasie ostatniej kryzys gabinetowej konferował kilkakrotnie między innymi także z przewodniczącym prawicy w izbie p. dr. Mackau, a co najmniej już nie wzywał go wcale do siebie. P. Mackau był wprawdzie dwa razy u prezydenta, lecz zawsze z własnej woli i prosząc przedtem o audjencję. Tem urzędowem dementi zamierzono prawdopodobnie okazać, że prezydent ma prawo powoływać do siebie rozmaite figury polityczne, jeżeli uważa to za potrzebne w interesie państwa.

* W dłuższym wstępnym artykule omawia berl. *Kreuz. Ztg.* z uznaniem „spokojną i zawodową działalność" nowego franc. ministra wojny, jen. Ferron'a, która — zdaniem jej — tak korzystnie dotychczas odbija od całej akcji Boulanger'a i niewątpliwie zdoła postawić armję francuską na należnej jej wysokości. Zamierzone przezeń pomnożenie konnicy i podwyższenie stopy pokojowej w bataljonach piechoty, jak niemniej rozlokowanie pierwszej w prowincjach granicznych i lepszy podział kadrów piechoty dowodzą, że Niemcy mają w Ferronie przeciwnika, z którym liczyć się wypada. — Te umizgi organu pruskiego przypominają żywo znaną bajkę o lisie, chwalącym kruka i jeżeli czego dowodzą, to chyba tego jednego, że tu p. Ferron zapewne ani się umył do Boulangera!

* Z Wiednia donoszą, iż potwierdza się wiadomość, że król serbski Milan przybędzie tam dnia 25go bm., po kilkodniowym zaś pobycie uda się na kilka tygodni do Gleichenbergu dla poddania się przepisanej przez lekarzy kuracji.

Do Wiednia przybędzie król Milan w towarzystwie austrjackiego posła Hengelmüllera i Christicsa, któryto ostatni zajmuje stanowisko zaufane przy królu.

* Agencja Havasa donosi: Prezes gabinetu Risticz, polecił oświadczyć bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych, iż czuje się szczęśliwym, że przy objęciu steru rządowego znalazł w stadjum pożądanem serbsko-bułgarskie stosunki; starać się też będzie wzmacniać je i utrwalać.

* Organ ministra Risticza, *Nowa Ustawnost*, zbija energicznie twierdzenie niektórych dzienników wiedeńskich i peszteńskich, jakoby wieczorem przed wstąpieniem do gabinetu nowych członków, lud serbski wydawał nieprzyjazne dla Austrji okrzyki. Organ ten pisze dalej: Pełen radości lud był dobrze świadom swych powinności względem każdego a raczej względem praw każdego, nie dał więc żadnemu mocarstwu powodu do tego, aby mogło się uczuć obrażonem.

* Berliński *Reichsanzeiger* donosi: Przebieg rekonwalescencji cesarza Wilhelma jest ciągle zadowalający.

* Dziennik Rocheforta *Intransigeant* zamieszcza pod napisem: „Wykryta zdrada" rzekome sprawozdanie jakiegoś ajenta w Berlinie, adresowane do pewnego wysokiego dostojnika w byłym gabinecie. Sprawozdanie miało dać informację o usposobieniu Niemiec względem Francji, zawiera jednakże takie szczegóły, że wygląda na mistyfikację, której ofiarą padł albo ów wysoki dygnitarz francuski, albo Rochefort jako dziennikarz. Między innemi donosi ajent berliński, że hr. Herbert Bismark miał powołać do siebie ambasadora francuskiego i pokazać mu pisemne dokumenta, jakoby świadczące o tem, że pewien oficer z otoczenia byłego ministra wojny Boulangera, zawiadamiał, iż poczyniono wszelkie przygotowania do zamachu stanu, do uwięzienia Grevy'ego i wszystkich przewódców stronnictwa oportunistycznego i reakcyjnego. Ambasador został upoważniony do zakomunikowania tej wiadomości ministerstwu spraw zagranicznych. Listy te, sfałszowane w Berlinie, były posłane do Paryża i tam zostały oddane na pocztę. Ambasador pokazał je Grevy'emu i Ferry'emu, a ten ostatni pospieszył natychmiast ze złożeniem za to podzięki niemieckiemu kanclerzowi.

* Greckim posłem królewskim w Wiedniu został mianowany Dragoumis.

* Nuncjusz papieski Rotelli, wręczając onegdaj prezydentowi republiki francuskiej listy uwierzytelniające, dał wyraz szczególniejszej predylekcji papieża dla najstarszej córy Kościoła, oraz zapewnił o ojcowskich uczuciach Ojca św. dla szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu, o którego błogim wpływie miał sposobność przekonać się mocno, gdy był nuncjuszem w Stambule. Msgr. Rotelli wyraził dalej życzenie utrzymania między Watykanem a Francją dobrego porozumienia a to dla tem baczniejszego pielęgnowania i konsolidowania wzajemnych interesów. Prezydent Grévy podziękował za wypowiedziane uczucia i zapewnił, że reprezentant papieski może liczyć na serdeczne poparcie rządu republiki dla utrzymania istniejących między Francją a Watykanem dobrych stosunków.

* Z Paryża donoszą pod dniem wczorajszym: Wieczorem odbędzie się zgromadzenie członków ligi patrjotycznej, mające obradować nad wyrokami w procesie lipskim. Dziennik *Matin* donosi, że anarchiści zamierzają petardami wywołać panikę w zgromadzeniu.

* Szwajcarskie rady kantonów uchwaliły bez dyskusji 840.000 fr. na skompletowanie uzbrojenia bateryj polnych i poleciły radzie związkowej, aby przedłożyła swe wnioski także w sprawie nowego uzbrojenia artylerji obrony krajowej. Rada narodowa przyjęła 60 głosami przeciw 22 głosom nową taryfę cłową, która zawiera przeważnie wyższe niż dotychczas pozycje.

* Z Londynu donoszą: D. 24. tm. przybyli do Windsoru: król saski; książę pruski Wilhelm i inni książęta, przyjmowani według zwykłego w takich razach ceremonjału. Wieczór odbył się wielki obiad galowy w zamku, po którem cesarzewiczowa pruska Wiktorja wróciła osobnym pociągiem do Norwood. W obozie w Aldershot odbył się dzisiaj wielki przegląd 14.500 wojska, na którym byli obecni niemiecki cesarzewicz i inni dostojnicy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. czerwca. Wczoraj spadł śnieg w okolicy *W. Neustadt*, toż samo donoszą z Semmeringu i Mürzzuschlag.

Wiedeń 23. czerwca. Powieściopisarka Eugenja Marlitt zmarła w Arnstadt w Turyngji.

Praga 23. czerwca. O godzinie 11. w nocy przeciągał kilkutysięczny tłum ludzi po przed czytelnią akademicką niemiecką z okrzykami „Pereat". Obeszło się jednak bez wszelkiego starcia mimo wyzywających głosów Niemców. Amerykańscy goście byli i na cmentarzu, na którym na grobie Fuegnera, założyciela Sokoła, wypowiedział dziesięcioletni może chłopak, stosowną mowę, na temat zasług zmarłego i z wezwaniem by jego cienie czuwały nad jednością narodu.

Lucerna 24. czerwca. Wczoraj odbyła się tu konferencja delegatów środkowo europejskich kolei celem ułożenia ogólnego planu jazdy na zimę 1887/8. Było 82 delegatów, którzy obradowali pod przewodnictwem dyrektora kolei Gotdharda Zingga.

Zagrzeb 23. czerwca. W skutek skandalów na uniwersytecie aresztowano trzech studentów.

Berlin 23. czerwca. Wyjazd cesarza do Ems nastąpi d. 1. lub 2. lipca.

Paryż 23. czerwca. *Temps* pisze, iż król Milan ma w Wiedniu osobiście zasięgnąć informacji, czy mu wypada abdykować.

Berlin 23. czerwca. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Tołstoj, nakazał duchowieństwu luterskiemu w prowincjach nadbałtyckich, ażeby w najkrótszym czasie przyswoiło sobie w zupełności język rosyjski.

Bruksela 23. czerwca. Hiszpanka Campos udała się ze swym kochankiem do Londynu, dokąd udał się także adwokat brata panny, ażeby się tam starać o uwięzienie obojga podróżnych, gdy w Belgji tego odmówiono.

Stambuł 23. czerwca. Gdy święto Bajramu jutro się kończy, więc już w sobotę spodziewają się ustąpienia w. wezyra, Kiramila paszy, oraz ministra spraw zewnętrznych, Saida paszy, którzy podpisali konwencję angielsko-turecką.

Belgrad 23. czerwca. Na żądanie Risticza ma król Milan osobnym dekretem ułaskawić wkrótce wygnanego exmetropolitę rusofilskiego, Michała.

Wiedeń 24 czerwca. Z Petersbuga donoszą: Ex-metropolita Michał, który posłuszny wezwaniu Risticza powracał do Serbji otrzymał radę od rządu rosyjskiego, iżby przeczekał w Rosji dokąd nie wyjdze dekret podpisany przez króla Milana powowołujący go z powrotem jako metropolitę.

Wiedeń 24. czerwca. Z Krakowa donoszą do *Tagblatt'u*, że obok stacji Rogow (obok Warszawy) miał być spełniony zamach na pociąg, którym jechał jenerał Hurko.

Wypadku nie było, lokomotywa jednak odniosła pewne uszkodzenia. Sprawcy nie wyśledzono.

Zagrzeb 24. czerwca. Ban kroacki wyjechał do Pesztu, celem omówienia przedłożeń sejmowych.

Buda-Peszt 24. czerwca. Bardzo surowo prowadzone jest tu śledztwo przeciwko inżynierom, którzy budowali przerwaną podczas wylewu szluzę na Cisie. Także organa, do których należał późniejszy nadzór, będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Jeszcze ciągle jest tu na porządku dziennym klęska wyborcza Verhovaya. Następstwem jej będzie niezawodnie zaprzestanie ze strony Verhovaya wydawnictwa *Függetlensega*, a to z braku poparcia materjalnego. Wzburzenie w Czegled jest jeszcze zawsze wielkie. Zeszłej nocy znaleziono na ulicach kartki, grożące pożarami. Wojsko jeszcze ciągle w pogotowiu.

Praga 24. czerwca. *Politik* dowodzi, że staro-Czesi zgadzają się z postulatami młodo-Czechów, nie chcą tylko posługiwać się ich taktyką. O stworzeniu klubu słowiańskiego, powiada *Politik*, mowy być nie może, pierwsi Polacy na to by się nie zgodzili.

Berno (na Morawie) 24. czerwca. Na zaproszenie tutejszych Sokołów przybędą tu d. 3. lipca Czesi amerykańscy. Policja zakazała publicznych uroczystości, gdyż tego samego dnia urządza *Schulverein* festyn ludowy, jest więc obawa ekscesów.

Tryest 24. czerwca. W Peruggia odbyła się wczoraj, jako w rocznicę rozstrzelania włoskich patrjotów przez papieskich żuawów wielka antiklerykalna demonstracja. Całe miasto przybrane było w chorągwie żałobne. W teatrze Morlachia odbyło się zgromadzenie z 3000 ludzi przeciw polityce pojednawczej.

Bruksela 24. czerwca. Do Strassburga przybyło około trzydziestu oficerów jeneralnego sztabu, którzy mają inspekcjonować granicę francuską.

Petersburg 24. czerwca. W dokach Czarnego morza ma być rozpoczęta budowa dwóch nowych pancerników.

Berlin 24. czerwca. *Post* występuje z obszernym artykułem, w którym dowodzi papieżowi, ażeby zaniechał myśli odzyskania władzy świeckiej.

Paryż 24. czerwca. Książę Napoleon zamierza wydać manifest, w którym zaleci stronnikom swoim popierać bezwarunkowo republikę.

Berlin 24. czerwca. Podług doniesień londyńskich zdrowie następcy tronu nie ucierpiało podczas pobytu w Anglji. Mackenzie zamierza we wtorek wyciąć znowu część narośli, którą prześle Virchowowi do zbadania.

Paryż 24. czerwca. Deputowany Dreyfuss wniósł wczoraj w Izbie projekt do ustawy, wymierzony przeciwko Niemcom, przebywającym we Francji a należącym do tz. „*Kriegerbund*" (niemieckie towarzystwo weteranów. P. R.).

Petersburg 24. czerwca. Półurzędowy *Journal de St. Petersburg* oświadcza, że o ile jemu wiadomo, ze strony rosyjskiej nie wręczono Porcie żadnej energicznej noty w sprawie konwencji turecko-angielskiej.

Rzym 24. czerwca. Rząd wypowiedział wszystkie ugody handlowe z wyjątkiem z Niemcami.

Depretis ma być bardzo ciężko chory.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	203 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperjał	10 38	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa gorniczego	15 90	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 —
„ Unionbanku	208 75	209 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	206 50
„ kolei północnej	260 —	259 80
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 75
„ kolei Alfoldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	228 —	225 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	165 50	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	165 25	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	127 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	167 —	167 50
Losy regulacji Cisy	122 50	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 25	238 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	102 —
Akcje Bankvereinu	94 25	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 14
Losy premjowane węgierskie	122 —	121 75
Akcje kredytowe	283 30	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 04
Berlin, dnia 23. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	182 30	182 80
Akcje austrjackie kredytowe	455 —	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	82 75
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 10	56 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	**5·50**	**9·27**	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	**10·24**	**3·05**) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	**10·10**	**2·28**)	3·19	
Z Czerniowiec	**10·03**	**3·35**)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10·44**	**4·10**	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	**10·25**) p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	**10·55**)	1·08	
Do Czerniowiec	6·28	**11·06**)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		**7·20**		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	**6·35**) Poc. mięs.	**5·20**	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	**6·36**	9·35)	**9·29**	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Futra od moli! na lato! najpraktyczniej przechowuje konces. Zakład Jaszczyszyna; kupuje i sprzedaje wszelkie ruchomości i starą garderobę, przyjmuje meble na skład w komisową sprzedaż, ul. Ormiańska 2. 231

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

C. k. urząd pocztowy w Majdanie, koło Kolbuszowy, potrzebuje zaraz ekspedytorkę i telegrafistkę do przyjęcia. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 236

Poszukuje się do znaczniejszego domu na wieś **Klecznice** w pełnej sile wieku do prowadzenia gospodarstwa domowego, zawiadywania śpiżarnią, kuchnią, słowem do wszystkich do tego przywiązanych zajęć. Zgłoszenia nadsyłać upraszam pod adresą moją poczta i stacja telegraficzna Miżyniec. W. Rutowski. 242

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 212

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2-8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Rynek l. 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Realność z pięknym ogrodem we Lwowie, ul. Cmentarna l. 7, jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwarek. 240

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.